

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 131

Wizyta min. Laval'a w Moskwie

Komunikat oficjalny o naradach w Warszawie

Wczoraj został ogłoszony następujący komunikat o przebiegu narad:

Minister Beck i minister Laval przeprowadzili przyjazne rozmowy, które dały im sposobność do otwartej i serdecznej wymiany poglądów.

Tematem rozmów były zagadnienia najważniejsze, tak z dziedziny stosunków wzajemnych, jak i z dziedziny spraw, o charakterze ogólnym, które w chwili obecnej zasługują na uwagę obu rządów.

Wymiana zdań była nacechowana zaufaniem i wzajemnym, szczerem zrozumieniem. Dała o na obu ministrom możliwość stwierdzenia, że wspólnym przedmiotem ich wysiłków, jest zorganizowanie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego przez zorganizowanie szeroko pojętej współpracy międzynarodowej, dającej wszystkim możliwość współdziałania.

Ministrowie Polski i Francji, stwierdzili z zadowoleniem, że mogą oddać na usługi tej woli pokoju ścisłą solidarność, wyrażoną w przymierzu polsko-francuskim.

OD ŚWITU DO NOCY

Na terenie zakładów „Texas Oil Company” w Chinach wybuchł pożar cysterny, wskutek czego nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 10-ciu chińczyków.

W fabryce artykułów farmaceutycznych w Saragossie wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie urządzenia fabryczne. Straty wynoszą przeszło milion pesetów.

Lichwa pomarańczowa nie ustaje

Aczkolwiek cena importowanych obecnie masowo do Polski pomarańczy kalifornijskich była przewidziana na 1 zł. 80 gr. za kg. pomarańcze te sprzedawane są w detalu za 2 zł. 20 gr. za kg. Tak wysoka cena detaliczna nie jest uzasadniona kalkulacją przywozową. Sprawą cen pomarańczy kalifornijskich zajęć się mają Izby Przemysłowo-Handlowe.

Zastrzelili żonę, syna i córkę

BAZYLEA, (PAT). Inż. Frochli zastrzelił swoją żonę i syna lat 13 oraz zranił córkę, po czym popełnił samobójstwo.

Przyczyną dramatu były rzekomo niepowodzenia materialne.

Strajk krwiodawców w Warszawie

Krwiosprzedawcy, trudniący się zawodowo sprzedażą własnej krwi dla celów leczniczych zorganizowali się w związek, mający na celu obronę interesów zawodowców. Porozu-

Wczoraj o godz. 9.40 rano wyjechał do Moskwy po 2-dniowym pobycie w Warszawie minister spraw zagranicznych

Francji p. Laval w towarzystwie córki panny Jose Laval, generalnego sekretarza francuskiego ministerstwa spraw za-

granicznych p. Leger i szefa gabinetu ministra p. Rochat.

Na dworcu zęgnali pana ministra Laval'a p. minister spraw

zagranicznych Józef Beck, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z dyrektorem protokołu dyplomatycznego Romerem i dyrektorem Lubieńskim, ambasador Francji Laroche w otoczeniu członków ambasady francuskiej oraz przedstawiciele władz z wojewódą Jaroszewiczem.

Straszny wybuch na statku — cysternie

Tylko jeden marynarz zdołał się uratować

SZANGHAJ, (PAT). Wczoraj rano z niestabilnych przyczyn, nastąpił wybuch statku-cysterny z benzyną. Z 11 osób załogi chińskiej, 10 zginęło na miej-

scu. Jedenasty marynarz uratował się, skacząc do wody.

Wskutek silnego wiatru, wiejącego w kierunku brzegu, ist-

niała obawa, że od płonącego statku, zajmą się cysterny, stojące na przystani, lecz dzięki energicznej pomocy, ogień udało się opanować.

Samolot handlowy wpadł do morza

Rybacy uratowali lotników

LONDYN, (PAT). Londyńska stacja radio-telegraficzna otrzymała wiadomość, iż brytyjski samolot handlowy, mający na pokładzie dwóch członków załogi, wpadł do morza, pomiędzy

Douvres a Folkstone.

Samolot ten wyleciał rano z Le Bourget do Londynu.

Z dalszych depeesz wynika, że łódź rybacka natrafiła na u-

trzymujący się na powierzchni morza samolot i niemal w ostatniej chwili przed zatonięciem — zdołała uratować załogę. Dzięki temu, lotnicy wprost cudem wyszli cało z katastrofy

Napad rabunkowy na szosie

Jeden z kupców został zabity

W dniu wczorajszym, na drodze, prowadzącej z Krzeska, po wiat Siedlce, dokonano krwawego napadu rabunkowego.

Na jadących wozem kupców trzody chlewnej, Leona Grochowskiego i Józefa Adamczyka napadło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy

zasypali jadących strzałami. Grochowski padł trupem na miejscu. Bandyci zrabowali około 500 zł. gotówką i zbiegli.

Zjazd Kaniowczyków i Zeligowczyków

Wczoraj z okazji XVII-ej rocznicy bitwy, stoczonej pod Kaniowem przez II Korpus Wojsk Polskich na Wschodzie, odbył się w Warszawie ogólnokoleżeński doroczny Zjazd członków Związku Kaniowczyków i Zeligowczyków z całego kraju.

W godzinach rannych uroczyste nabożeństwo za poległych żołnierzy II Korpusu W. P. na Wschodzie i 4-ej dywizji strzelców gen. Zeligowskiego w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej odprawił ks. kanonik Żelazowski, b. prezes wszystkich organizacji polskich w Turkiestanie w czasie wojny światowej, a następnie wygło-

sił kazanie, poświęcone pamięci dzisiejszej rocznicy.

Na nabożeństwo przybyli: przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Kaniowczyków i Zeligowczyków z prezesem wojewodą Nakoniecznikiem-Klukowskim i gen. Skierskim, delegacje organizacji b. wojskowych z pocztami sztandarowymi, li-

cznie reprezentowany był korpus oficerski 30 p. Strzelców Kaniowskich z dowódcą pułku plk. Grzędzińskim.

Po nabożeństwie uformował się pochód poprzedzany orkiestrą 30 p. p. Strzelców Kaniowskich, który ulicami miasta przemarszerował do grobu Nieznanego Żołnierza.

Niemcom grozi katastrofa

z powodu wyludnienia wsi

BERLIN, (PAT). Na zgromadzeniu chłopów z Turynji w miejscowości Finsterbergen wy-

stąpili przedstawiciele stanu wicielskiego Rzeszy z ostrzeżeniem przed katastrofą, jaką nieuchronnie groziłaby Niemcom w razie dalszego trwania masowego odpływu ludności wiejskiej do miast.

Jeden z mówców stwierdził wyraźnie, że wszystkie dotychczasowe ustawy i rozporządze-

nia, mające powstrzymać tę wędrowną, okazały się bezskuteczne. Wina tego leży — zdaniem mówcy — w istnieniu zasadniczej różnicy między nową organizacją gospodarstwa rolnego, opartą na uregulowaniu rynku zbytu oraz cen a wolną gospodarką miejską.

Aresztowanie socjalistów w Austrii

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Wiednia.

W związku z wykryciem den-trali kolportażu „Arbeiter Ztg.”, wydawanym w Brnie, a nie ma-

jącej debitu w Austrii, aresztowano 39 osób, z których 25 zostało skazanych na więzienie.

19 osób pozostaje pod zarzutem zdrady głównej.

Mordercy skazani na śmierć

W połowie czerwca ub. r. w wsi Hołodyska, pow. Włodawa, wymordowano całą rodzinę gospodarza Bojarskiego, liczącą 7 osób, w celach rabunkowych.

Morderstwa dokonał jeden z synów Bojarskiego, 18-letni Jan wspólnie ze swym wujem, Ste-

fanem Mielniczukiem i Leonem Waszczukiem. Lubelski Sąd Okręgowy skazał Waszczuka i Mielniczuka na śmierć przez powieszenie, a Bojarskiego na bezterminowe więzienie. Sąd Apelacyjny wyrok ten wczoraj zatwierdził.

Nowe trzesienie ziemi

ANTIGUA, (Antyle). PAT. Wyspę Montserrat (Małe Antyle) nawiedziło trzesienie ziemi. Wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu.

Gmach sądu oraz inne budynki uległy zniszczeniu. Rezydencja rządowa została poważnie uszkodzona.

Kiedy nadane będą pierwsze odznaczenia Wawrzynem Akademickim

Jak się dowiadujemy rozpoczęło zostało nadsyłanie kandydatur do nowego wprowadzonego odznaczenia p. n. Wawrzyn Akademicki. Odznaczenia te w myśl statutu Polskiej Akademii Literatury nadawane będą osobom szczególnie odznaczonym na po-

lu krzewienia piśmiennictwa i oświaty. Pierwsza lista odznaczonych Wawrzynem Akademickim będzie ogłoszona jesienią r. b. z okazji dorocznego święta Polskiej Akademii Literatury.

Transfuziści proszą o wydanie przepisów w sprawie transfuzji i zarządzenia, by tylko zbadani i „ostemplowani” członkowie związku byli angażowani do zabiegów chirurgicznych no-transfuzyjnych. Nie uwzględnienie postulatów jak twierdzą, mogłoby wywołać strajk krwiodawców.

NIEMIECKIE PRZYGOTOWANIA LOTNICZE

Prasa francuska pełna jest alarmujących artykułów o niebezpieczeństwie, zagrażającym Francji ze strony lotnictwa niemieckiego.

Paryskie pismo „Mahianne” zamieściło w tych dniach obszerny przegląd pod tytułem:

Mobilizacja lotnicza w Niemczech rozpoczęła się, uzupełniając go bogatym materiałem o stanie niemieckiego zbrojenia w powietrzu.

Najciekawszą jest dokładna mapa rozmieszczenia lotnisk niemieckich i sztabów lotniczych z oznaczeniem odległości między ośrodkami niemieckiego lotnictwa a stolicami państw europejskich.

Z mapy tej można wyprowadzić dwa wnioski: 1) Niemcy

posiadają w Europie najgęstsza sieć portów lotniczych i piaszczyn lądowniczych. 2) Lotniska i piaszczyny do lądowania są najgęściej rozmieszczone wzdłuż zachodnich i południowo-wschodnich granic Niemiec, przeważnie w okolicach górzystych. Można to wytłumaczyć w ten sposób, że miejscowości góryste umożliwiają urządzanie ukrytych podziemnych punktów lotniczych.

Złowieszco wyglądają na tej mapie czarne strzałki, wykazujące odległości powietrzne od pogranicznych niemieckich ośrodków lotniczych i portów, przytem nie najbliższych granicy, do większych miast Europy: od frankfurckiego podziemnego punktu niemieckich

lotniczych sił zbrojnych do Paryża — 500 kilometrów, t. zn., że samolot niemiecki

po godzinie i piętnastu minutach jest w Paryżu; z Kolonii nad Renem do Londynu również 500 km. Na drogę z Monachjum do Rzymu potrzebuje niemiecki samolot około godziny i 45 minut, ze Stuttgartu do Mediolanu 55 minut, a dla zbawienia się niemieckiego bombardującego samolotu z Dreżna

wystarczy zaledwie 18 minut lotu!

Niemcy posiadają obecnie 258 portów lotniczych i piaszczyn do lądowania, z tego 109 służy już teraz lotnictwu wojskowemu, 124 lotnictwu cywilnemu, a 25 — „sportowemu”, nie licząc licznych punktów podstawowych dla hydroplanów i sterowców.

Wielkie piaszczyny do lądowania znajdują się w Alhorn, Dalmenhorst i Becht, a każda z nich dostosowana jest **do możliwości lądowania 150 samolotów.**

W Stacken pod Berlinem, gdzie znajduje się szkoła pilotów lotniczego garnizonu Luft-hanzy wybudowano ostatnio trzy nowe hangary i warsztaty lotnicze. W rejonie między Brandyssem, Le'litz, a Poznaniem wybudowano ostatnio nowy port lotniczy, do którego prowadzi odgałęzienie toru kolejowego. W Kladowie koło Berlina na skraju lasu na wschód od linii kolejowej istnieje

podziemne hangary.

Podobne podziemne hangary zbudowano również w Dreźnie.

Na łamach pisma francuskiego czytamy również informacje o Państwowym Związku Obrony Powietrznej „Reichsluftschutzbundu”, założonym przez Goeringa w kwietniu 1933 r., jako wolnym związku a w r. 1934 przekształconym w przymusową organizację o charakterze wojskowym, która znajduje się pod zarządem Ministerstwa Lotnictwa.

Zadaniem tej organizacji na czele z generałem Grimmem i całym sztabem lotników-oficerów jest organizowanie obrony przeciw atakom lotniczym, mia-

nowanie specjalnych „stareńców”, którzy kierowaliby obroną przeciwlotniczą w budowlach i szeregu innych wojskowych i policyjnych problemów m. in. i zbieranie informacji

o „politycznie niepewnych żywiołach”.

W końcu 1934 roku organizacja ta posiadała 1.800 sekcji i 5 milionów członków.

Od tej chwili liczba znacznie wzrosła. Jak oznajmił wódz tej organizacji generał Grimm „Państwowy Związek Obrony Przeciwlotniczej” ma 2.100 szkół i 9.000 instruktorów. Kurs obro-

ny przeciwlotniczej w szkołach związkowych ukończyło już 1.500.000 osób.

Francuskie pismo kończy na stępującymi słowami: „Deklaracja Goeringa, że Niemcy od 1 kwietnia 1935 posiadają siły powietrzne, które wystarczą dla stawienia czoła każdemu atakowi w każdej chwili, znaczy w języku wojskowym tyle, co znaczy do ataku i

opanowana jest pragnieniem natychmiastowego ataku...

Te słowa w ustach Goeringa to nie gadulstwo, lecz prawda oparta na realnej rzeczywistości”.

Sztuczki złodziei paryskich

Przed eleganckim magazynem jubilerskim przy rue de la Paix w Paryżu zatrzymała się auto, z którego wysiadła dama. Weszła do sklepu, poleciała pokazać sobie kolję brylantową i parę pierścionków. Usłużny jubiler wyłożył na ladę pudełko z drogocenną biżuterją. Dama dyskutowała nad ceną i tego i owego świecidełka, przyglądając mu się przez lornion. W tym momencie staje przed sklepem piękna, czarna limuzyna, z której wysiada szpakowaty, dystrygowany gentleman. Wchodzi do sklepu, przygląda się damie i mówi:

— Aha, zgadłem, gdzie można cię zastać. Ale dość tego! Dosyć już tych zakupów!

— Co za bezczelność! — wybuchła dama.

— Uspokój się — mówi spokojnie mąż, a zwracając się teraz do jubilera: — uprzedzam pana, że nie zapłacę ani grosza za to, co wybrała moja żona, proszę więc nie odsyłać nic do domu!

Wymiana zdań między małżonkami przybiera coraz ostrzejszą formę; wreszcie doprowadzona do pasji dama wyrzuca go w stronę męża. Łapie ją za rękę jubiler i udaremnia zamach. Dama pada na fotele, płacze, zrywa się, porywa leżące na ładzie kosztowności, cisnąc je w twarz mężowi i z okrzykiem: „Poślubiłam brutala” — wybiega ze sklepu.

Mąż gwałtownej damy, który przez cały czas klótni zach-

wuje się z godnym gentlemana spokojem i umiarem, zwraca się do jubilera:

— Proszę, niechże pan teraz zbierze i policzy rozrzucone kosztowności, abym i ja mógł wyjść ze sklepu.

Przerazony sceną, jaka się rozegrała przed jego oczami, jubiler zbiera drżącymi rękami pierścienie i kolje i z uczuciem ulgi żegna gościa. Przyszedłszy do siebie i uspokoiwszy się, jubiler stwierdza z przerażeniem, że brak mu broszy brylantowej wartości dziesięciu tysięcy franków. Leci do komisarjatu i składa zeznanie.

Trick złodziejski, odegrany po mistrzowsku przez zgraną parę, powtórzony został w powodzeniu w Antwerpii. W Amsterdamie powinęła się jednak noga „małżonkom” i zostali aresztowani.

Uprawienie ubezpieczonych

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik w sprawie wydawania nowych legitymacji członkom ubezpieczalni społecznych.

Okólnik ten podkreśla, że w razie braku w legitymacji poświadczenia pracodawcy o trwałym zatrudnieniu, ubezpieczalni mogą odmówić świadczeń. W razie zagubienia legitymacji, członkowie ubezpieczalni, ponosząc koszty wydania wtórника. Poza tem okólnik reguluje sposób notowania w legitymacjach uprawnień, nabytych przez pracowników, jak czasu ubezpieczenia, upoważniającego do zaprzęta emerytalnych i t. d.

Gość z Kopytkowa

(A. E.) — Zabierz mnie ze sobą na mecz, Tadeusz — prosił przyjaciela pan Bolesław Świątkowski z Kopytkowa.

— Dajże spokój, Bolek. Na futbolu się przecież tyle rozumiesz, co kura na pieprzu.

— To nic, Tadeusz. Główek mam, chwalił Boga, dobrą. Tylko się przypatrzę, a zara wszystko skapuje.

Pan Tadeusz dał się namówić i niebawem obaj przyjaciele znaleźli się wśród publiczności, przyglądającej się rozgrywce Polonia — Legia.

— Co to takie czarne, co oni kopią? — zapytał pan Bolesław.

Pan Tadeusz obejrzał się nie spokojnie, czy kto nie posłyszal tego pytania i odparł:

— To piłka. Lepiejbys, Boleku, nie trąbił tak głośno, bo jak kto usłyszy, to zara się domyśli, żeś z prowincji. Śmiech będzie i tylko wstydu mi narobisz.

Tymczasem na boisku gra była coraz gorętsza i piłka zmierziała prosto ku bramce Legji. Naraz rozległy się okrzyki: — Aut! Aut!

— Brawo! — zawołał pan Bolesław i zaczął bić oklaski, jak szalony.

— Bolek... — szepnął pan Tadeusz, purpurowy ze wstydu — czego klaszczesz, durniu?

— Jakto? — przecież wołali,

że aut?

— Ależ to nic nie było. To znaczy, że piłka w bok poleciała. Wiesz co, Bolek, idź sobie gdzieś dalej odemnie, poco wszyscy mają wiedzieć, że jestem przyjacielem takiego kółtuna.

— Jeszcze czego? Nie pójde. To co, że się omyliłem? Tera już będę wiedział, że na „aut” się nie klaszcze.

A na boisku walka szła na dobre. Piłka znowu zbliżała się ku bramce Legji, środkowy napastnik Polonii strzelił i sto gardzieli ryknęło: — Balon!

— Ura! — krzyknął pan Bolesław, bijąc brawo.

Ludzie poczęli się ze śmiechem oglądać.

— Który to bije brawo za „balona”?

— To ten — wskazał ktoś na pana Tadeusza — przedtem i na „aut” klaskał.

— A to idjota dopiero!

Przyjaciele szybko wynieśli się na ulicę, gdzie zdenerwowany pan Tadeusz obit biednego Boleka za jego głupotę.

— Proszę sądu wysokiego — skarżył się w pewien czas później pan Bolesław. — Cały Kopytków się ze mnie nabijał, kiedy dym z podbitem ślipem ze stolic wrocław.

Sąd skazał pana Tadeusza Skowronka na dwa dni aresztu za pobicie.

Janusz Kmiec

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica wzroku i woli

Wspomniałem już, że kroniki kryminalne notują wiele wypadków zniewolenia kobiet przez hypnotyzerów. Tłumaczy to się zupełną bezbronnością uspijonych, wobec nikczemnych zamiarów hypnotyzera.

Częściej jednak zdarza się, że hypnotyzm służy jako środek do zdobycia fortuny. Podając odpowiednie sugestje nie jest trudno wymóc na hypnotyzowanym, aby podpisał jakąś umowę, lub zobowiązanie, uszczuplające jego mienie na korzyść danej osoby. Trzeba również wziąć pod uwagę, że trudno jest dowiedzieć, że dany akt sporządzony został w czasie snu hypnotycznego.

Również łatwo jest poddać treść testamentu; a jeśli umysł jest wyczerpany długotrwałą chorobą, lub wskutek podeszłego wieku zniedoświadczony, sugestja tego rodzaju może być zrealizowana nawet bez formalnego usypiania.

NIĘSWIADOMY MORDERCA

Zahypnotyzowanemu pacjentowi daje rewolwer, rzekomo nabyty i rozkazuje, w dziesięć minut, po przebudzeniu się medjum, zastrzelić jednego z obecnych.

Medjum przyjmuje rozkaz obojętnie. Chowa rewolwer do kieszeni.

Teraz budzę uspijonego. Wszyscy z zapartym oddechem patrzą na zegar. Mija dziesięć minut. Zahypnotyzowany wstał i podchodzi do swej ofiary i prosi ją do drugiego pokoju. Wychodzą. I w tej chwili słychać suchy trzask strzałów rewolwerowych.

Zahypnotyzowany wraca spokojnie do pokoju, gdzie oczekują go wszyscy z bijącym sercem.

— Co pan uczynił? — pada pytanie.

— Zastrzeliłem pana Z.

— Ale dlaczego, na miłość Boską?!

— To jest moja tajemnica.

— A może ktoś panu kazał to uczynić?

— Nic podobnego! Działalem z własnej woli i sam za to jestem odpowiedzialny.

Oto typowy przykład zbrodniczej działalności hypnotyzera. I gdy się pomyśli, że czło-wiek obdarzony zdolnością hypnotyzowania, może sobie powiedzieć, że o tej a o tej godzinie, istota której on kazał zamordować, ograbić, lub zbezczęścić kogoś, spełnia dokładnie ten rozkaz; gdy się pomyśli, że pośredni, prawdziwy morderca nie zostaje ujęty, bo go swą osobą broni medjum, mimowoli przechodzi człeka dreszcz zgrozy.

LUDZIE SŁABEGO CHARAKTERU

Osoba zahypnotyzowana nie zawsze jednak poddaje się bez zastrzeżeń zbrodniczym podstępom hypnotyzera. Wola jej jest wprawdzie w ciężkich okolicznościach, brak jest własnej inicjatywy, powstaje jednak odrębna rozsadku, która może ją uratować od spełnienia przestępstwa.

A więc takie medjum poleca nie treści przyjemnej, lub obojętnej wykonywa z łatwością, z temi zaś, które się sprzeciwiają jego poglądom, lub przekonaniom rozpoczyna walkę. I teraz jeśli tkwią w jego duszy chociażby najdrobniejsze zarodki przestępstwa, a wola przytem jest słaba popełni czyn zbrodniczy, w przeciwnym razie stawiać będzie hypnotyzero-wi opór nie do pokonania i rozkazu nie wykona.

A więc wyłącznie ludzie słabego charakteru, nerwowi, inwalidzi umysłowi, ludzie których moralność pozostawia wiele do życzenia poddadzą się hypnotyzero-wi bez zastrzeżeń.

I kto wie, czy większość bestjałskich zbrodni, które wstrząsnęły całym niemal światem, nie zostały dokonane za podstępem osób trzecich, nikczemnych, a wytrawnych hypnotyzero-wi.

OSTRZEGAM!!!

W życiu, przebiegły zło-dzyna potrafi ze zjawisk hypnotycznych ukuc narzędzie krzywdy ludzkiej. A więc podsunie do podpisu denuncjację hańbiącą, wtłoczy do umysłu niecne podejrzenie przeciw najsła-

chetniejszemu człowiekowi, ostudzi miłość, zasieje nienawiść.

Sprytny szpieg, który potrafił się wcisnąć do otoczenia jakiegoś meża stanu, może tą drogą niejedną ważną tajemnicę państwową wydobyc, a w wyjątkowych razach nawet przechylić szalę jakiejś decyzji w żądanym kierunku.

Jest również zupełnie możliwym wprowadzenie do umysłu myśli o samobójstwie, myśli która stanie się dla danej osoby tak natrętną, że wreszcie targnie się ona na własne życie.

Można także wmówić w osobę, pogrążoną we śnie hypnotycznym, że znajduje się ona w płonącym domu i dla uratowania życia musi wyskoczyć, przez okno, na bruk.

To nie wytkwno bujnej fantazji, a rzeczywistość, którą potwierdzają liczne procesy.

Ostrzegam więc! Nie wolno pozwolić się hypnotyzować osobom mało znanym! Nie wolno z hypnotyzmu robić zabawki! Trzeba się strzec przed jego niebezpieczeństwem!

Krótkotrwała przyjemnośćka może się stać wielką aferą, o nieobliczalnych skutkach.



Wesoły Kącik

**BLAZEJ WĄTRÓBKA
W WARSZAWIE**



Blazej Wątróbka ze wsi Gnicol pod Piotrkowem przyjechał w ważnych sprawach do Warszawy, bawił coś ze dwa dni, interesy załatwił i dziwno opowiadał o stolicy swym sąsiadom, siedząc w niedzielę na przybzie.

— Ludziska kochane. Warszawa wielka wieś, pewnikiem większa ze stury razy od naszy.

A jakie urzondzyniał Ho, hof

Jezd na toten przykład takowy przyrzundzik trangwajem zwany. Mundra rzec, bo lekstryka. Wchodzim ci ludziska do takiego pudeleczka, starasz pon dyndnie, korbkom, jak we mlynku do kawy pokrynci i jedzie sie bez ulice, aze ciarki po plecach latajom.

Wsiadali inni, wsiadam i ja. Patrze, a tu podchodzi do me jakaś bidotka z torbom, rękę wyciąga po przozonemu, dawa li inni, dałem i ja złocisz.

— Niech se tatek zarobi — myśle.

Doł mi za to pienię biletów, ale nawet „Panie Boże zapłać” nie pedziol. Ano takie już som te warszawskie działy.

Som i inne cwane rzeczy miastowe. Taki klimenatograf na tyn przykład.

W izdebce ciemno, jak kumorz. Na przodku wisi jakowaś syrweła, czyszcienko wprana i wymaglowana i wszystko sie na niej rucho.

Som i inne jesse miastowe smykolki. Jest ci taki bór, pokoicek, jak dwie moje chatki, a żarcie w niem ile wliwie.

Wpuszczasz samosiedzie w jednom dziurecke trochę grosiwa, a z drugiej sika ci albo piwsko, albo arbata z rarakiem albo insze czarne picie.

Drózki to ci w totej Warszawie szyrokochno, a śmieszno ci nazwy majom, że nijak sie w nich połapać. Jest ci taka Ordynarna i taka Współka, jest metalowych ze sześć do trzy boru i Zielazna, i Złota i Miedziana i Srybna i Miedziana.

No na dziś dosyć. Zendzie ta sie na nastympnom niedziele, to bede dalij gadoł.

Nikodem Zduń

HUMOR

W SĄDZIE

— Podobno oskarżony koledze pieniądze we śnie wyciągnął?

— We śnie nigdy nie kradnę, panie sędzio.

ZAKOCHAŁ SIĘ

— Wiesz mammo, pan Adolf kocha się we mnie.

— A skąd wiesz?

— Pytał mnie wczoraj, czy się znam na gospodarstwie.

Śladami przestercó w

Tajemniczy zamach

Z tajnych dokumentów archiwum carskiej ochrony

(Dokończenie)

A w godzinę później w gabinecie szefa wywiadu rosyjskiego widzimy znów Hoovena, ale w zgoła innej roli. Słucha milcząco szybko po sobie następujących pytań szefa i nie raczy ani razu przerwać swego drażniącego milczenia.

Uważnie spogląda nań Lena. W duszy jej walczą dwa sprzeczne ze sobą uczucia. Raz chciałaby dzieło swe doprowadzić do końca i ujrzeć wroga na stryczku, to znów pragnęłaby, aby wyostał się z matni.

Trudno wytłumaczyć zmianę, jaka zaszła w Lenie. Czyżby istotnie poraz pierwszy obudziło się w niej uczucie miłości i to właśnie dla wroga?

W pewnym momencie z przerażeniem stwierdziła, że w myślach układa plan ucieczki Hoovena. I rzecz zastanawiająca we wszystkich tych planach, Hooven bynajmniej nie występuje samotnie. Widzi siebie obok jego osoby i to w roli wiernej towarzyszkicy życia...

A sytuacja była nienajwesoła. Szef, podeksycytowany zachowaniem się Hoovena, stawał się coraz bardziej wściekły. Jeszcze moment, a nastąpiłby dzięk wybuch. Kto znał szefa wie działo, że człowiek ten w chwilach takiego wybuchu jest straszny.

Lena gorączkowo pracuje myślami. Już jest zdecydowana. W pewnej chwili podchodzi do szefa i odciąga go na stronę.

Mówi:
— Panie szefie, czy nie byłoby wskazanem, abym ja sama z nim porozmawiała? Zawsze kobieta może nań inaczej podziałać. Może mi się uda.

Szef laskawym okiem spojrział na Lenę i rzekł:
— Istotnie. Powinienem był o tem wcześniej pomyśleć. Proszę bardzo. Będę w drugim pokoju. W razie, gdyby się awanturuwał proszę mnie wezwąć.

Lena została w pokoju. Hooven nie poruszył. Naraz słyszy słowa:

— Panie Hooven, jesteście we dwoje. Proszę słuchać. Od przedpokojku prowadzi drzwi na klatkę schodową, którą wychodzi się bardzo rzadko. Nikt pana tam nie zobaczy. Proszę natychmiast tamtędy wyjść. A jeśli mnie pan naprawdę kocha, gdy pan wyostanie się z matni oczekiwam, że pan będzie w Sztokholmie. Tam przyjadę do pana.

Hooven zbieł na twarzy. Nie, to niemożliwe. Lena, słysząc szpieg rosyjski schwytałszy go, proponuje ucieczkę i nawet miłość. Czyżby oszalała? Co się kryje za tem wszystkim? Czyżby nówy zdradziecki podstęp? Należy się pilnować przed tą straszną dziewczyną.

Ale oto Lena zbliża się doń i przyciska do jego ust swe różane wargi. Piją rozkosz szybko, nerwowo.

A potem:
— Leno, czy to prawda? Wiem, że mnie kochasz? O Boże, czy to możliwe?

Lena nie daje mu już myśleć i pcha go w stronę drzwi. Hooven jeszcze raz spojrział na Lenę i zniknął.

Zostawszy sama Lena opracowuje plan dalszego działania. Co powiedzieć szefowi? I co będzie kiedy ten pozna prawdę? Zjawiał się wreszcie szef. Nie widząc Hoovena rzuca się jak szalony.

— Gdzie Hooven? — krzyczy. — Co się stało?

Lena milczy tak samo jak przedtem Hooven. Wreszcie mówi:

— Panie szefie stało się to, co się stać musiało. To ja ufałam ucieczkę Hoovenowi. Niech się pan nie denerwuje. Hooven już jest teraz daleko. Nie złapiecie go.

Szef spogląda na dziewczynę jakby miał do czynienia z szaloną.

— Co pani najlepszego zrobiła? Czy wie pani, czem to grozi? Stryczek murywany. Ona oszalała.

Lena decyduje się. Jest sama z szefem. Można rozegrać krótką walkę i zwyciężyć. Bły

skawicznie chwyciła z torebki mały fewelwer-cacko i celuje w stronę szefa.

Stary wyga nie przeraża się. Już nieraz był w podobnych sytuacjach. Nim Lena zdolała się zorientować w rękach jego ukazał się rewolwer. A po chwili niespodziewanie padł strzał.

Błysk ognia, krótki okrzyk i na podłodze ukazała się czerwona plama krwi.

Lena jeszcze żyła. Były to ostatnie chwile. Szef zbliżywszy się, usłyszał:

— Tak... ch... cia... lam... kocha... Je... go... kocha... chałam... U...mie...ram...

W kilka minut później skończyła.

Sprawę zabójstwa Leny oczywiście zatuszowano. Oficjalnie wiadomo było, że „urzędniczka do specjalnych poruczeń Lena Kw. padła ofiarą tajemniczego zamachu”.

Tak wierzyli wszyscy, ale dokumenty mówią prawdę...

Miecz. Gór.

**Nasza wielka ankieta z nagrodami
Co przeżywa kobieta pracująca
Byłam praczką i służącą... (Godło: Cierpienie)**

Nie pomogły żadne lekarstwa i moja biedna nieszczęśliwa pani umarła. Mój pan strasznie rozpaczal. Pogrzeb kosztował strasznie dużo pieniędzy, ale był naprawdę piękny. Wydano bardzo dużo gotówki.

Po pogrzebie wyprowadziliśmy się z tego mieszkania i kupiono nowe. Mój pan już nie miał pieniędzy. A ja biedna nie mogłam prosić o swoją pensję bo nie wiedziałam, że jej nie dostanę.

I tak mijaly dni. Nieraz mówiłam, by pan napisał do swego syna, doktora, aby oddał dług, ale mój pan nie chciał.

Nagle pewnego dnia zauważyłam na plecach swego pana dużą brodawkę, obficie krwawiącą. Ledwo ublażałam panu, aby udał się do doktora. Okazało się, że trzeba zrobić operację. Dowiedziałam się, że jest to rak i że niema żadnego ratunku.

W nocy czuwałam przy łóżku chorego i choć chciałam płakać pokazywałam panu stale uśmiechniętą twarz.

W kilka dni później przyjechała kuzynka pana, a gdy porozmawiała z lekarzem powiedziała do mnie, że trzeba zawiadomić młodego pana, bo ojciec nie będzie długo żył.

Strasznie się rozplakałam. Ale co miałam robić? Przyjechał młody pan i wtedy słyszałam, jak mój dobry pan mówił:

— Trzeba Krysie po mojej śmierci dać urządzenie kuchni i wystarać się dla niej o 1000 złotych. Ja przez dwa i pół ro

ku nie płaciłem jej pensji, a ona tak się nami opiekowała. To dobra dziewczyna, nie krzywdźcie jej.

Młody pan wyjechał, a ja znowm zostałam sama przy chorym. Nie kładłam się spać i całe noce warowałam jak pies.

Po paru dniach czułam się strasznie osłabiona. A tymczasem choroba czyniła postępy. Pewnego dnia słyszę okropne rżenie. Wpadłam do pokoju pana i widzę, że to on tak jęczy.

Oczy ma już bielmem zakryte. Jak szalona wybiegłam na ulicę, a była wtedy grudniowa zawaiewa. Pobiegłam do kuzynki pana. Gdyśmy przybyły pan już nie żył.

Nie chciałam wierzyć, a jednak tak było. Przyjechał młody pan, odbyła się ceremonia

pogrzebowa. Wiem, że na pogrzebie strasznie płakałam i to tak, że ludzie mnie odciągali od trumny, mówią:

— Patrzcie, ona, służąca wiecej płacze od syna.

Gdyśmy wrócili do domu młody pan mnie zawołał do pokoju i mówi:

— Panno Krysiu ja chciałbym, aby pani u mnie przyjęła służbę.

Wiedziałam, że to niedobry człowiek i że żadna służąca u niego długo nie wytrzyma. Właściwie dlaczego on chce, bym ja u niego służyła.

A on mówi:
— Będzie panna Krysia u mnie gospodynią i będzie jej do brze.

Ostatecznie się zgodziłam. Pojechaliliśmy...

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Dalszy ciąg muzyki. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych, 12.05 Zespół salonowy. 12.45 „Prasowanie bielizny” — pogadanka dla kobiet. 13.05 Koncert solistów. 13.35 Przegląd gieldowy. 13.45 Muzyka baletowa. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.15 „Na fali bezpieczeństwa publicznego”. 17.40 Ogólnopolska rewera. 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Pieśni lotwskie. 18.25 Chwilka społeczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 „Król jazzu”. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 Audycja słowacka. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Tr. z Filhar-

monji Warszawskiej. 22.35 Koncert reklamowy. 22.50 Muzyka lekka i taneczna. 23.05 Dalszy ciąg muzyki lekkiej i tanecznej.

POLSKIE RADJO W HOLDZIE

6. p. EMILOWI MLYNARSKIEMU
Polski świat muzyczny dotknął bolesny cios. Odszedł nazawse Emil Młynarski, duma i chluba muzycznej Warszawy, wielki artysta i szlachetny człowiek. Pozostał po Nim głęboki, szczerzy żal i niezatarte wspomnienia u wszystkich tych, którzy byli świadkami Jego działalności, przede wszystkim pięknych chwil, przeżywanych w sali Filharmonji podczas koncertów, wspaniale przez Niego prowadzonych. Niejeden z melomanów starszego pokolenia przypomni sobie te trudy i znoje; tę ciężką walkę, łączącą się z założeniem Warszawskiej Filharmonji i odniosły nastroj pierwszych koncertów pod koniec roku 1901-go.

W swej szedzie pozostawił s. p. Młynarski szereg cennych kompozycji: operę „Noc Letnia”, symfonję F-dur, 2 koncerty skrzypcowego i po każną ilość drobniejszych utworów utworów instrumentalnych i orkiestrowych. Polskie Radio, chcąc uczcić pamięć Zmarłego, urządza wroczyście koncert dziś o godz. 21.00 poświęcony w całości twórczości tego muzyka. Wykonawcami będą: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Lena Dubiska (skrzypce) i Ignacy Dygas (śpiew).

**Rodzice zaginionego chłopca
dziękują naszemu wydawnictwu**

Do Redakcji

„Ostatnich Wiadomości”

Zwracamy się do Szanownej Redakcji z prośbą o zamieszczenie w swem poczytnym piśmie naszego listu, w którym wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie Urzędowi Śledcze-

mu i „Ostatnim Wiadomościom” za dopomaganie nam do odnalezienia Stasia Mancewicza. Zaznaczamy przytem, że nawet podczas ucieczki Stas codziennie czytywał „Ostatnie Wiadomości”.

Rodzice i Opiekunowie.
Warszawa, 12.V.1935 r.

Rozpoczyna się „Tydzień L. O. P. P.”

Od dnia dzisiejszego rozpoczyna się „Tydzień LOPP”.

Jeśli kiedykolwiek, to właśnie dziś, w okresie istnej nawały paktów i traktatów, musi społeczeństwo polskie zająć zdecydowanie czynne stanowisko w tak żywotnej sprawie, jak zorganizowanie koniecznej i dostatecznej obrony przeciw wrogim najazdom lotniczym w granice państwa. Istnieją aż nadto ważne ku temu powody, a opieszałość w tej dziedzinie, przyniosłaby ruinę i klęskę, w porównaniu z którymi „niczem” są okropności wojny 1914 — 1918 r. Współczesne mocarstwopanstwowe aspiracje wielkich i małych narodów świata prowadzą w rezultacie do potężnej rozbudowy państw, których najwybitniejszym w naszych czasach czynnikiem jest siła militarna, powiększana i doskonałona nieustannie nawet kosztem obniżenia kultury i dobrobytu własnych mas narodowych. Psychoza wzajemnej nieufności, ma nową politykę międzynarodowej, powszechna żądza zdobycy materialnych łączy się z pogonią o przewagę wojenną, jako rozstrzygającą — w myśl starej zasady: „siła przed prawem” — atut w urzeczywistnieniu powziętych zamiarów. Wyścig zbrojeń idzie w kierunku już nie rozbudowy, lecz rozdzicia lotnictwa wojennego do skrajnie nieograniczonej.

Przewodząc szczerze pokojową politykę zewnętrzną, nie możemy zamykać oczu na to, co się wokół nas dzieje w zakresie gwałtownego powiększania lotniczych sił zbrojnych, a nakazem zdrowego rozsądku jest akcja społeczna, ażeby nie pozostać w roli bezbronnej ofiary doskonale uzbrojonego napastnika.

Dla ogółu, dla szerokich mas społecznych, lotnictwo wciąż jeszcze pozostaje tylko jakąś atrakcją powietrzno-techniczną, a potrzeby gazowe — mniej lub więcej ciekawym widowiskiem. Gdzie nasze schrony przeciwlotnicze? maski ludności cywilnej? odkażacze domowe? Gdzie wystarczające kadry instruktorów? pogotowie lotnicze? rezerwy lotnicze?.. Ile tego mamy?.. Przecież niemal cała prowincja, z wyjątkiem kilku większych miast, nasze ośrodki miejskie i wale są nieprzygotowane do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej... Zgroza ogarnia, gdy pomyśleć, co może dziać się w kraju, w razie wybuchu wojny napastniczej! Tę nieporadność należy corychlej zmienić na przygotowanie i przysposobienie, a skromne siły lotnicze zwiększyć przy świadomej pomocy całego społeczeństwa do poziomu oczywistej konieczności.

I jedno i drugie wymaga środków materialnych, zasobów finansowych. „Tydzień LOPP” powinien stać się okresem intensywnej zbiórki ofiar na ten, tak ważny dla nas, bo rozstrzygający o pewności jutra, cel. Liga Obrony Powietrznej Państwa dała w ciągu 10 lat swego istnienia dowody znacznej i korzystnej działalności narodowej, to też w szeregach LOPP winien znaleźć się każdy obywatel: jeszcze chyba stać nas na tę drobnouką składkę członkowską, chociaż nikt niema zanadto, chociaż dotychczas kryzys ekonomiczny; patriotyzm polski, jak stwierdza przeszłość, jest silniejszy ponad chwilowe, nawet najniepomyślniejsze konjunktury. „Tydzień LOPP” — to akcja zabezpieczenia tego, co z takim mozolem udało się zgromadzić na

szcze współczesne, tragiczne, lecz i bohaterskie, pokolenie.

„Tydzień LOPP” — to tydzień powiększenia środków ochronnych przeciw zbrodni i okrucieństwu wojny.

Zresztą, obrona kraju jest sprawą, której długo tłumaczyć nie trzeba!

Od 12 maja b. r. rozpoczyna się „Tydzień LOPP”

Tadeusz Karpiński.

Syn wypędził rodziców z domu

Właściciele gospodarstwa rolnego w pow. Grójckim, Marcin i Barbara Płaczowie na starość odpisali własność majątku swego na rzecz syna, Jana, drogą aktu darowizny.

Syn, wzdyszny w posiadanie majątku, zaczął się w okrutny sposób ob

chodzić z rodzicami, nie dawał im do statecznego utrzymania, maltretował na każdym kroku, pragnąc pozbyć się niewygodnego ciężaru. Doszło do tego, że wypędził poprostu staruszków z domu.

Wyruż z gospodarstwa Płaczowie

WSZELKIE MATERIAŁY DRZEWNE
produkcji Lasów Państwowych dostarcza

„PAGET” Spółka z ogr. odp.

GDYŃA Zielna 44 Tel. 19-19
WARSZAWA Zielna 46 Tel. 554-80
GDANSK Holzmarkt 24 Tel. 224-51

Agencja w całej Polsce. Informacje na żądanie

Neuczelnicy sprzedawali dubeltówki

Ryszard Kukliński, subjekt w składzie broni Lisowskiego, ukradł 6 dubeltówek, torby i inne sprzęty myśliwskie.

Cztery dubeltówki znalezione w mieszkaniu w klientów Lisowskiego; inż. Czaplickiego, Wojsnowskiego, Pierzyńskiego i Maksymowiana.

To naraziło ich na poważne następ

stwa, gdyż urząd prokuratorski pociągnął myśliwych do odpowiedzialności karnej za paserstwo. Kuklińskiemu wytoczono akt oskarżenia za kradzież.

Przy pospitym śladku, saburznianach trawienia, zaparciu stoła, wymiotach lub rozwojeniu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” działa szybko i dodatnio. Pytajcie się lekarzy.

wie wniósł do Sądu Okręgowego powództwo, żądając odwołania darowizny, z powodu niewdzięczności i zwrotu majątku. Sąd Okręgowy powództwo całkowicie uwzględnił, nakazując niezwłoczne wyrugowanie niewdzięcznego syna i jego żony z majątku.

Na wczorajszej rozprawie, oskarżeni do winy nie przyznali się, wyjaśniając, iż kupując od Kuklińskiego, który sam był myśliwym, dubeltówki, nie przypuszczali, iż rzeczy te pochodzą z kradzieży.

Sąd wydał wyrok ulewiniący wszystkich od zarzutu paserwa, Kukliński zaś za kradzież został skazany na rok więzienia z zawieszaniem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PROGRAM DZISIEJSZYCH ZAWODÓW
Stadion Wojska Polskiego g. 16-ta torowe zawody kolarskie za prowadzeniem motorów na 100 km. o puchar prez. miasta Starzyńskiego.
Lotnisko Cywilne (wojskie od ul. Topolowej) godz. 16 X-ty Narodowy bieg naprzemił.
Boisko Skry g. 12 Elektryczność — Marymont, godz. 17 Sarmata — Znicz (klasa A).
Boisko Skody g. 17 Skoda — PZL (kl. A).
Stadion Młocznik na Grochowie g. 17 Orzeł — Barkochba (kl. A).
Boisko Doma Ludowego godz. 17 Świt — Polonia I-b (kl. A).
Boisko Legii g. 17 Legia I-b — Drukarz (kl. A).
Boisko Ordona godz. 17 Orkan — AZS (kl. A).
Boisko KPW Orzeł g. 9 mecze siatkówki męskiej AZS — Legia, Polonia — Przyszłość, Orzeł — Warszawianka, Polonia — Legia, Przyszłość — Warszawianka, AZS — Orzeł.
Boisko Grzybnia godz. 9 mecze siatkówki kobiecej Polonia — Grzybnia, Orzeł — AZS, ZASS — Ma-

kabi, Orzeł — Polonia, ZASS — AZS, Makabi — Grzybnia.
Boisko Skry g. 10 werbankowy bieg kolarski 50 km.
W Stradze g. 10 szosowe zawody kolarskie RKS Prąd na 100 km dla licencjonowanych, 50 km. meliocjonowanych i 25 km. dla turystów. O godz. 12 szosowe zawody kolarskie MKS Strzelec na 90 km. dla licencjonowanych, 36 km dla młodzieży i 25 km dla turystów.

PIERWSZE ZWYCISTWA JEDRZEJOWSKIEJ
W Wiedniu podczas tenisowych mistrzostw Austrii Jedrzejowska pokonała w pierwszym dwóch rundach zawodniczki austriackie Wallner i Zieder w identycznych stosunkach 6:0, 6:1.

CIEKAWY ZAWODY BOKSERSKIE W DNIU ŚWIĘTA W. F. W WARSZAWIE
Z okazji święta wychowania fizycznego w Warszawie 25 b. m. warszawski okr. zw. bokserski organizuje propagandowe zawody bokserskie między dwoma b. silnymi zespołami warszawskimi złożonymi z najlepszych pięściarzy stołecznych. Pro-

gram walk przedstawić się będzie następująco: w muza Czortek — Wiczorek, w. kogucia Rothols — Teddy, w. piorkowa Polus — Małecki, w. lekka Bakowski — Forlański, w. półśrednia Seweryniak — Koleczyński, w. średnia Karpiński — Strzelec, w. półciężka Doroba I — Kozakow, w. ciężka Mizerski — Blum.

PORAŻKA PIŁKARZY ANGIELSKICH W PRADZE
W Pradze drużyna ligowa angielska Manchester City rozegrała mecz z kombinowanym zespołem Slavii i Sparty. Mecz wygrali Czest b. wysoko 3:1.

WERYFIKACJA MECZU ŚLĄSK — POLONIA JESZCZE NIE NASTAPIŁA
Wbrew pogłoskom jakie ukazywały się w niektórych dziennikach, dowiadujemy się w Lidze, że ostateczna decyzja w sprawie weryfikacji zawodów ligowych Śląsk — Polonia (2:0), w których brało udział dwóch nieuprawnionych graczy Śląska, jeszcze nie nastąpiła i dokonana będzie dopiero na następnym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi.

DZIS PRZYJAZD TENISISTÓW POŁUDNIOWO-AFRYKANSKICH
W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy tenisowa drużyna Południowej Afryki dla rozegrania meczu tenisowego z Polską o puchar Davisa 17 — 19 b. m. W skład drużyny wchodzi Farquarson, Kirby, Hendrie i Betram.

Goście przyjechał samolotem o g. 17.45 na lotnisko na Okęcu i zamieszkała w hotelu Europejskim. Od poniedziałku będą oni trenować na korcie Legii. Ostateczne ustalenie składu obu reprezentacji i powołanie gier odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 18 w lokalu sekcji tenisowej Legii.

P. SCHNEIDER PROWADZIĆ BĘDZIE DZISIEJSZY PRZEDMECZ
Jak donoszą z Wiednia, polski sędzia piłkarski P. Schneider prowadzić będzie w Wiedniu w dniu dzisiejszym mecz między amatorską reprezentacją Wiednia i reprezentacją Dolnej Austrii. Będzie to przedmecz przed zawodami Austria — Polska.

POLSCY LEKKOATLECI ZAPROSZENI DO PARYŻA
Jak podaje prasa francuska, na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne 16 czerwca w Paryżu mają być zaproszeni czterej lekkoatleci polscy, a mianowicie Kucharski, Hejzaj, Kostrzewski i Lokajski.

SKŁAD REPREZENTACJI HAZENY OGŁOSZONY BĘDZIE 16 B. M.
W związku z meczem hazeny Polska — Jugosławia, który odbędzie się 19 b. m. o godz. 17 na stadionie Wojska Polskiego, dowiadujemy się, że ostateczny skład reprezentacji ustalony zostanie przez kapitała sportowego hazeny PZGS, p. Lipińskiego w dniu 16 b. m. t. j. w dniu zakończenia obozu treningowego.

Proces Kalisza odroczony
Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wniósł o odroczenie w sprawie groźnego bandyty Szymona Kalisza, który wyrokami Sądu Okręgowego został skazany na dożywotnie więzienie za wymordowanie rodziny Kręglińców, w celach rabunkowych. Rozprawa ponownie uległa odroczeniu.

Bójka o wygraną

(A. E.) Ulica 11-go Listopada była świadkiem bójki dwóch młodzianów.

Jeden z nich, brunet, trzymał pod pachą głowę drugiego, blondyna, i tłukł ją o ścianę. Po chwili jednak oberwał mocno po zębach. Wtedy puścił blondyna i wymierzył mu kopniaka, poniżej pleców; blondyn zaś, obróciwszy się momentalnie, chwycił go za nogę i obaj potoczyli się po ziemi.

W tym momencie nadszedł pan Franciszek Pawlikowski. Rozdzielił bijących się i stanął pomiędzy nimi.

— Panowie! — rzekł. — Jakże tak można. W biały dzień? Na ulicy? Dorosli ludzie?

Brunet otarł nos rękawem i rzekł:

— Forse mi winien i nie chce dać.

— W gębę ci dam, a nie forse. Nic ci się nie należy.

— Wygrałem w oko, czy nie wygrałem?

— Wygrałeś, ale karty znaczone były.

Pan Franciszek smętnie pokłuszył głową.

— Panowie! — rzekł. — Obaj godni jesteście nagany. Albowiem nie oddawać przegranych pieniędzy, to nieładnie. A z drugiej strony grać znaczonemi kartami, to też nieładnie.

— Pamiętasz, jakieśmy grali przeszłym razem w twojej mecinie? — zwrócił się brunet do blondyna.

— Pamiętam.

— Twoje karty takżesamo znaczone były, prawda? A jednak zapłaciłem ci te dwa czterdzieści, co przegrałem.

— Zapłaciłeś.

— No widzisz. A dlaczego ty teraz nie chcesz?

— Masz rację, Felus. Trza było odrazu tak gadać, tobym bez jednego słowa forse wybulił.

Blondyn sięgnął do kieszeni po pieniądze i zapanowała zgoda. Ale pan Franciszek był niezadowolony.

— Panowie — rzekł grobowym głosem — czyż nie rozumiecie, że karty, to rzecz zdrożna? Czyż można mieć przyjemność z ogywania bliźniego swego? O, ludzie bez serca!

Przyjaciele spojrzeli krzywo na pana Franciszka.

— Felus — rzekł blondyn — damy się tak obrażać pierwsze mu lepszemu?

— Musi nie damy — odparł Felus.

— No to bierzmy się za robotę!

Przyjaciele poczuli gruntośnie młócić pana Franciszka za jego dobre serce i dali drapakę dopiero na widok granatowego munduru.

Posterunkowy spisał panu Franciszkowi protokół za robienie awantur ulicznych. Sąd Grodzki jednak, po wysłuchaniu żalonych skarg pana Franciszka, uwolnił go od winy i kary.

UBÓSTWIAM CIĘ



Tylko dwa małe słowa... Leczą one tak wiele dla dziewczyny, która pragnie szczęśliwego małżeństwa. Męczy się zawsze przyciąga magnetyczny powab gładkiej, jasnej, białej skóry i delikatnej cery. Obecnie każda kobieta może szybko spotęgować swój urok przez zwykłe stosowanie nowego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego). Po trzech dniach już opatrzone się zdumiewająco zmienia. Rozszerzone pory, wagi i smarszczki znikają w miarę, jak tkanki skóry są wygładzone i wybielone. Wypróbuj sama ten prosty przepis o ile pragniesz gorącej miłości mężczyzny.

Gratis. Każde czytelniczko niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasatkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 prosy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Onton, oddział Warszawa, Traugutta 3.

przebieg
KOWALIKINA
TOSIUSZ NIE DRZY UDOKRYTKI
BOLACH GŁOWY

DR. CHEŁ. FARB. A. KOWALIKI. WARSZ.



KUPON ULGOWY

Jeżeli nie Szyller Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, sdo i edei i przereczenie? Szyller Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokółów Towarzystwa Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, a ponadto na zasadzie astrologii i obliczeń kabalistycznych wybierzesz p. Szyller-Szkolnik szczęśliwy numer Twojego losu Loterii Państwowej i wskaze, gdzie takowy można nabyć. Na los Nr. 122627, wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych. Na braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwaj, Zabkowiec, gm. Wojtków Kościelne — 10.000 zł., Euzenia Zausznicka Bank Rzemieślniczy Włocławek 5.000 zł., Gabala Jarek, Limanowa, urzędnik rafinerii 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Włodospady 3 — 5.000 zł., Akuszyński na Helena, p-ta Holubice 5.000 zł., Marian Łomnicki, Podhajce 5.000 zł.

Słynne medium M. He Erióny oddadnie Twoje imię i nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty Twojego życia. Okazanie kuponu płaci zaniast zł. 5 — tylko 2 zł.

Jeżeli wstępisz, nie — sz czaś, napisz natychmiast imię, rok miesiąca urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz ad kosztu poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowymi). Oglądanie załączyc. Warszawa, Psyche Grafolog Szyller-Szkolnik, Żorawia 47 m. 2.

CZYTAJCIE „WESOŁE WIADOMOŚCI”

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Na okrutne, ostre i rozkazujące słowa Eugenji, Lilka odpowiedziała krótko i z właściwą sobie la-godnością:

— Kocham hrabiego Jana. To nie moja wina. Serc nie sługa. Kocham go i to bardzo...

To „dobiło” Eugenję.

Już przedtem była wzruszona łzami, jakie do-strzegła w oczach Lilki.

Teraz, gdy jeszcze usłyszała jej słowa, pełne tak-iej szczerzej i serdecznej miłości, miłości bez za-strzeżeń, wbrew wszystkiemu i pomimo wszystko, rozrzewniała się tem. Roztkliwiło się jej serce.

Zdawała sobie teraz już sprawę tylko z jednego, że przecież Jaś jest jej synem i że on również ko-cha Lilkę...

Przed niejakim czasem w okolicach Czartkowa nabył małą posiadłość niejaki pan Kurcewicz, sam-otnik, nie wdający się z nikim z sąsiadów i odży-wający się tylko do okolicznych włóścian, a i to bar-dzo rzadko.

Skąd się zjawiał i co zacz, mało kto wiedział.

Zresztą, włóścianie okoliczni nie należeli do cie-kawskich.

A znów pytać nowego dziedzica nie śmieli.

Wiadomo było tylko, że to podobno jakiś eme-rytowany sędziak, który uskładał sobie trochę gro-sza i kupił za to szmat ziemi, aby ją uprawiać i tak spędzić resztki żywota w spokoju, zdala od zgiełku miejskiego.

Miał już sporo ponad sześćdziesiątkę. Był wdow-cem. Miał żonę, która umarła podczas wojny, nie mogąc przeżyć śmierci obydwoh synów na polu chwały. Dlatego też i sam był dość ponury. Nigdy się nie śmiał. Niemal nigdy nie mówił. Gdy go nikt nie podpatrywał, szlochał z cicha, wspominając daw-ne ciosy życiowe.

Jednym z powodów, że uciekł z miasta było również to, iż nie znosił, aby go pocieszano.

Ukrył się więc tu w majątku w Małowie.

Dogłądał prac polnych, ale jeszcze więcej pola-wał. Całymi dniami. Od rana do wieczora. W po-godę i słotę. Latem i zimą, świątek i piątek...

Tylko polowanie bowiem dawało mu zapomnie-nie przykrych przeżyć, a wywoływane niem zmęcze-nie umożliwiało sen, który inaczej nie sływał na niego.

A sen, to dopiero prawdziwe zapomnienie trosk i bólów.

Kurcewicz podobno był bardzo zamożny. Po-żonie miał znaczny posąg, nienaruszony. Chciał go kiedyś przekazać synom, uwielokrotniony własnymi oszczędnościami.

Teraz, gdy te wszystkie pragnienia nie ziściły się, Kurcewicz już nawet nie troszczył się o te ka-pitały, których mu zostało po nabyciu majątku ziem-skiego jeszcze niemało.

Bo i poco? Dla kogoż miał dalej pracować. Dla kogo się krzątać? Nikt i nic już dla niego nie istnia-ło. Bo i cóż? Miał kilku dalekich krewnych, z któ-rymi nigdy się nie zadawał za życia i przykroby mu było, gdyby tacy ni stąd, ni zowąd zagarnęli uciu-lany przez niego grosz. Zalapia to, co im według pra-wa przypadnie i może nawet nigdy dobrem słowem nie wspomną swego dobrodzieja.

Trzymał więc te wszystkie pieniądze u siebie, nawet nie myśląc o tem, aby je oddać do jakiegoś banku. Trzymał i nie wydawał, nawet nie przez jak-ies skapstwo, tylko poprostu dlatego, że nie miał na'co wydawać, bo żadne przyjemności, czy rozko-sze doczesne zgoła go nie nęciły. Wkońcu kupił jak-ies listy zastawne, aby mieć przynajmniej jakies procenty na wszelki wypadek.

Aby tylko dożyć do śmierci...

Zagospodarował się jednak dość umiejętnie i fol-warczek dawał coraz pokaźniejsze dochody. Ponie-waż zaś nie wydawał niemal nic, cóż więc dziwnego, że po paru latach obliczano go już na jakieś dwie-scie tysięcy złotych, jeżeli nie więcej...

Chował te wszystkie pieniądze w kasie, wmurowa-nej w ścianę jego gabinetu, w którym dość czę-sto przebywał. Gabinet ten, zresztą, był zarazem sypialnią. Zamiast łóżka bowiem był tapczan, na którym Kurcewicz sypiał.

Łączył więc gabinet, gdzie za dnia dokonywał obrachunków, z sypialnią, choć przecież dwór w Ma-łowie był duży. Miał ni mniej ni więcej, tylko dzie-sięć pokoiów na dole i tyleż na górze. Był to kie-dys klucz wielkich posiadłości, później rozparcelo-wanych.

Z tych wszystkich pokoiów Kurcewicz używał tylko opisanego gabinetu-sypialni, oraz przyległego

pokoju stołowego. Gdzie indziej nawet nie zaglądał.

Usługiwała mu tylko stara Maciejowa, kobie-cinka niemniej mrukłtwa, niż jej pan.

Słowem, miały niekiedy całe dni bez tego, że-by choć jedno słowo było wypowiedziane w Ma-łowie.

W sadzie Kurcewicz często pracował sam. Ogrodnika nie trzymał. Chodziło o to tylko, żeby starczyło jarzyn na własną potrzeby, a do tego po-moc mu nie była potrzebna.

Kwiatów — żadnych.

Łąki były starannie powydzierżawiane pod pa-stwiska.

Ponieważ niekiedy jednak trzeba było robić we-dworze porządki, którym stara Maciejowa nie mo-gła podołać, Kurcewicz zapraszał wtedy Helzów. Oboje małżonkowie przychodzili co dwa tygodnie i utrzymywali w porządku cały dwór.

Helzina po dwudziestu latach, oczywiście, już nie była tą większą krasawicą, która zdolała po raz pierwszy pokłócić ze sobą Rymkiewicza z hrabią Wilnickim i stać się zarodkiem ich wieloletniej wa-sni, zabagnionej potem tyłoma przykrościami.

Wychudła, pomarszczyła się na twarzy. Inna rzecz, że figurę miała jeszcze zupełnie dobrą. I ani jednego jeszcze siwego włosa. Oczy też jeszcze błyszcząły żywym blaskiem, kontrastując z twarzą, pooraną przeżyciami, zahartowaną przemianami wia-tru, deszczu i słońca, wymizerowaną ciężką pracą na roli.

Dzieci nie miała.

Helza zestarzał się o wiele bardziej, niż jego żo-na, choć naogół jeszcze był czerstwy i rzeźki. Po-mimo, że już ze trzy — cztery razy odsiadywał kary za kłusownictwo, nie porzuczał tego dodatkowego zajęcia i uprawiał je nadal w jasne noce księżycowe.

Charakter miał niezmienny. Nadal był wesoly i dobroduszny, bynajmniej nierozgoryczony na gajo-wych, którzy już trzykrotnie pakowali go do „ciupy”.

Choza tem był blagier, samochwalca, ale nieszkli-wy i łagodny.

Oczywiście, jego popęd do butelki bynajmniej nie zmniejszył się.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Pani Bernacka ubrała teraz dokładnie i staran-nie Zosię, z trudem powstrzymując łzy. Z łałem roz-stawała się z tą małą.

Nie chciała też, aby widok jej smutku rozżalił Zosię.

Owinęła ją, otuliła, zapięła, zawiązała szalik na szyi, schowała rączki do mufki i ucałowała raz je-szcze na pożegnanie.

Zosia pozwalała się ubierać, nie rzekłszy na-wet słówka, ale nie traciła z oczu ani jednego ruchu Bernackiej, czyniąc to z jakimś osobliwym uporem.

Zdawało się, że Zosia chce zadać Bernackiej ja-kieś pytanie, ale nie miała odwagi.

Bernacki stał przez ten cały czas przy kominku, adając, że nic nie widzi, głęboko zamysłony.

Wreszcie Zosia już była gotowa.

Larecki też już przez ten czas włożył oddane mu przez Bernackiego ubranie.

Zegar wybił wpół do drugiej...

— Trzeba iść. — rzekł Bernacki — zima po-pełuła drogę, a ponieważ zaczął znów padać śnieg, musisz być bardzo ostrożny, żeby się nie poslizgnąć a zwłaszcza nie wpaść do pobliskiej rzeczki, która może nie zamrzła na całej przestrzeni jednakowo mocno.

Pani Bernacka owinęła jeszcze nawet i twarz Zosi wielkim szalem wełnianym, aby nie czuła tak bardzo, mroźnego wiatru.

Potem chwyciła ją w ramiona i tym razem nie mogąc już powstrzymać łez, rzekła:

— Idź z Bogiem, dzieciątko kochane... Jestem za stara, aby móc przypuszczać, że jeszcze kiedyś cię ujrę. Całuję cię więc już po raz ostatni... Idź i niech cię Bóg prowadzi.

Zosia była bardzo blada, ale nie płakała.

Teraz Bernacki pocałował ją i rzekł:

— O twoją przyszłość, Zosieńko, jestem spoko-jny. Ojciec twój zajmie się nią. Będzie nad tobą czu-wał. Później, gdy już my oboje umrzemy, sprzeda się spakobierców poza toba. Dostaniesz kilkaset ty-sięcy złotych, które będą twoim posagiem i w każ-dym razie zabezpieczą całą przyszłość.

Co rzekłszy, odwrócił się, chrząknął i otarł oczy ręką.

Larecki pożegnał się, serdecznie ściskając dło-nie starszusków.

Widząc ich szczerzy żal, sam także był bliski płaczu.

Silnemi ramionami wziął Zosię na rękę.

— Nie chcę, żebyś chodziła pieszo po takim śniegu. Odrązu przemoczyłabyś sobie nóżki.

Pani Bernacka otworzyła drzwi.

Silny podmuch wiatru wionął do pokoju i odrązu zgasił lampę.

Larecki rzekł poważnie:

— Zosieńko, ucałuj raz jeszcze twych dobro-czyńców i opiekunów, którzy tak dobrze zastępo-wali ci rodziców. Przrzeknij, że nie zapomnisz ich nigdy i kochać będziesz zawsze...

Cała drżąca i splakana, Zosia uściskała swych opiekunów, mówiąc:

— Będę was kochała zawsze, zawsze... i nigdy, nigdy nie zapomnę.

Ponieważ była bardzo ciemna noc i lampa nie zapalona, trudno było dostrzec, czy starszuskowie płakali, czy nie.

Natomiast Bernacki odezwał się do Lareckiego głosem-urywanym, niepewnym:

— Czy trafisz do kolei? Może chcesz, żebym cię odprowadził?

— Nie warto, zwłaszcza na taki czas okropny. Zdaje mi się, że trzeba iść tą szosą do końca, po-tem będzie huta szkła, o ile pamiętam...

— Tak i wtedy skreślisz na lewo i wejdiesz na drugą szosę. Niedaleko stamtąd będzie plant i już plantem dojdiesz do samej stacji.

— Dziękuję... Raz jeszcze dowiedzenia. Módlcie się za mnie... i za nią... za nią...

Poczem zniknął w mroku nocnym.

Szedł wielkimi krokami w zadymce i zawie-rusze, niosąc na rękę swój ciężar drogocenny.

Gdy doszedł do brzegu rzeczki, zadymka sza-lała jeszcze gwałtowniej...

Trzeba było być bardzo ostrożnym, żeby się nie zeslizgnąć do rzeki, nie wszędzie jednakowo zamrzłej.

— Zimno ci, dziecińko? — zapytał Larecki.

— Nie, tatusiu, zupełnie nie czuję zimna. Jest mi dobrze i wygodnie.

— Tylko mi nie płacz, mała, i tak mi dość ciężko na duszy i sercu.

— To też nie płacz, tatusiu.

— Ale bardzo kochałaś tych dwoje miłych sta-ruszków, prawda, dziecińko?

— O, tak, bardzo.

— Nie tęsknij za nimi za bardzo. Ja cię też bar-dzo kocham, córeńko i uczynię wszystko możliwe, abys i ty mnie kochała.

Slizgał się od czasu do czasu, ale trzymał się naogół dobrze.

I zupełnie nie bał się, że może zmylić drogę. Wtem ujrzał woddali jakieś żółte światelko...

Dalszy ciąg jutro.

ZGON MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Otrzymaliśmy telef. z Warszawy bolesną wiadomość iż w dniu wczorajszym o g. 10 m. 45 wiecz. zmarł w Belwederze I Marszałek Polski Józef Piłsudski. Zgon Wskrzesiciela Niepodległości i Budowniczego Państwa Polskiego okrywa żałobą cały kraj.

P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował Ministrem Spraw Wojskowych Generała dyw. Rydza-Śmigłego.

Z powodu powszechnej żałoby wszystkie lokale rozrywkowe będą nieczynne

Subskrypcja Poż. Inw. prolongowana do 16 b. m.

Naskutek usilnych starań Wejwódzkiego Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej—Delegat Ministerstwa Skarbu do spraw 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej w Warszawie zezwolił placówkom subskrypcyjnym na terenie Województwa Białostockiego w wypadkach zasługujących na uwzględnienie na przyjmowanie subskrypcji po terminie aż do dnia 16 maja r. b.

Obywateli! kto z jakiegokolwiek bądź przyczyn nie zdążył do dnia dzisiejszego spełnić ciążącego na każdym obywatelu obywatelskiego a nie chce być potępiony przez opinię publiczną i mieć na sumieniu głód i chłód rodzin bezrobotnych — może subskrybować Pożyczkę Inwestycyjną w Kasie Komunalnej, Banku Polskim, Banku Ludowym i Kasie Stefczyka w Grodnie do dnia 16 maja r. b.

Na uznanie zasługuje praca Komitetu Obywatelskiego Poż. Inw. w Grodnie. Komitet wysłał ponad 3000 imiennych wezwań do subskrypcji. Ponadto miasto obchodziło przeszło 50 delegatów Komitetu, którzy osobiście wzywali do subskrypcji. Niezależnie od tego prowadzona była intensywna akcja propagandowa.

Na uznanie zasługuje praca Komitetu Obywatelskiego Poż.

Proboszcz nagabywany przez szantażystów

Proboszczowi prawosławnemu w Jacznie, pow. sokólskiego podrzucono list anonimowy, w którym nieznanemu autor domagał się pod groźbą zabicia 2000 zł. Pieniądze miały być złożone

około studni na plebanji.

Proboszcz zawiadomił policję, poczem w porozumieniu z władzami napelniał kopertę gazetami i położył we wskazanym miejscu.

Niedaleko studni policjanci wraz z wtajemniczonymi wieśnikami urządzili zasadzkę.

Długie oczekiwania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Niebawem zjawil się szantażysta i w chwili, gdy swą zbrodniczą rękę wyciągał po kopertę został zatrzymany.

Jak się okazało pomyslowym zloczyncą był niejaki Jan Dąbrowski ze wsi Ostrowiec, którego przekazano władzom sądowym.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Zwłoki umysłowo chorego znalezione w lesie

W lesie położonym niedaleko kolonii Kamienna Nowa w gm. Dąbrowa znaleziono nagłe zwłoki nieznanego mężczyzny.

Jak ustalono, były to zwłoki umysłowo chorego imieniem Stęś, który pojawił się w okolicy Kamiennej przed dwoma miesiącami.

Obecnie toczy się dochodzenie celem ustalenia tożsamości zmarłego.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. jedyny występ najświetniejszego współczesnego humorysty znakomitego kcmika i twórcy „szmoncesu” — „Lopka” Krukowskiego, który ukaże się w bogatym programie swych najcenniejszych „szlagierów”, w większej części nieznanych jeszcze publiczności grodzieńskiej.

Programu dopełnia uroczą pieśniarkę p. Romanowską. Przy fortepianie L. Fiszman. Ceny od 50 gr. do 3 zł. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru.

W toku pełnych prób „Matka”, z Wandą Siemaszkową w roli tytułowej.

Z Tygodnia L.O.P.P.

Dnia 13-go maja

Godz. 8,25 — Ustawiony będzie wagon propagandowy O. P. G. na wojskową rampę kolejową (naprzeciwko ul. Napoleona) i zostanie tam do godz. 17 tej dnia 14 maja. Zwiedzanie wagonu bezpłatne.

Dnia 13-go, 15 i 17 maja

Godz. 12 ta — Odbędą się na wszystkich rynkach miejskich krótkie odczyty propagandowe, połączone z pokazami masek przeciwwgazowych.

Dnia 19-go maja

Godz. 9—12 — Loty pasażerskie na lotnisku Karolin na aeroplanych 1 pułku lotniczego i Aeroklubu Wileńskiego.

Godz. 16 ta — Na stadionie wojсковym odbędzie się:

- 1) Konkurs modeli latających,
- 2) Konkurs baloników,
- 3) Chrzest szybowca „Dar B ci Konopackich”.

Pożary

W garbarni Margolisa Szyfry w Krynkach powstał chwilowy pożar, na szczęście natychmiast ugaszony, wyrządził na 100 zł. strat.

We wsi Pławy, gm. Żydomla na szkodę Nienkiewicza Stefana spłonął dom mieszkalny z przybudówką, w której mieściły się komora i sieni. Straty wynoszą 700 zł.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Nieustępliwa staruszka

Właścicielka małej posesji w Grodnie p. Bobrowa liczy sobie 78 lat. Będąc osamotnioną przyjeżdża na mieszkanie p. Jezierskiego Stanisława i Salomee Tomaszewską, którzy mieli opiekować się nią i jej ogrodem.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Miła sielanka wkrótce przetrwała się i p. Bobrowa zapalała gniewem na swych lokatorów-opiekunów, głównie z tego powodu, że od roku nie placili komornego. Na odchodnym oskarżyła lokatorów o kradzież kilku drzewek owocowych. Raczkołwiek drzewka były mało-wartościowe przewód sądowy ustalił fakt kradzieży. Jezierski i Tomaszewska zostali skazani po tygodniu aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Cheąc umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wyśmienity, smaczny i pożywny

kwas chlebowy

Codziennie świeże chwały najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem
N. WASILEWICZ
Dominikańska 28

Nocny dyżur apteki:
Dzisiaj: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.